Nr. 294. We Lwowie, Sobota d. 22. Grudnia 1866. Rok V.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austriac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 231. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*: rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu:** p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Gdy dotąd we Lwowie nie przyszło pismo polityczne dla ludu do skutku, więc zamyślamy przy *Gazecie Narodowej* wydawać ***Tygodnik Niedzielny***, raz na tydzień, w którym popularnie a treściwie podawane będą wszystkie wiadomości polityczne z całego tygodnia, traktujące przedewszystkiem sprawy krajowe. Prenumeranci *Gazety Narodowej* dopłacą do prenumeraty jedynie **20 cnt.** kwartalnie. Obowiązkiem by powinno być ludzi światlejszych i zamożniejszych, ten ***Tygodnik Niedzielny*** podać co niedziela ludowi do odczytywania. Tak małą ofiarą jak 20 centów kwartalnie, i pamiętaniem jedynie aby puścić w obieg ***Tygodnik Niedzielny***, czy to przesłaniem go arędarzom, czy w inny sposób, możnaby wielką przysługę przynieść oświacie ludowej, możnaby szkodliwe na ten lud wpływy postronne usuwać.

Przedpłatę przysyłać można na kilka egzemplarzy *Tygodnika Niedzielnego*.

Upraszamy o **wczesne nadsyłanie przedpłaty**, aby można zastosować nakład Gazety i *Tygodnika Niedzielnego*, a prenumeranci **nie doznawali zwłoki w przesyłce.**

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Z przesyłką pocztową:

Półrocznie . . . . **10** złr. — c.
na kwartał . . . . **5** „ — „
miesięcznie . . . . **1** „ **70** „

Bez przesyłki *Gaz. Nar.* w miejscu:

Półrocznie . . . . **7** złr. **50** c.
kwartalnie . . . . **3** „ **75** „
miesięcznie . . . . **1** „ **30** „
Tygodnik Niedzielny kwartalnie **20** „

Pogłoski wiedeńskie.

Mailath i Beust udali się do Pesztu. Dlaczego nie hr. Belcredi?... Bo Beust jest ministrem spraw zagranicznych dla obu połów państwa, a Belcredi ministrem stanu tylko dla niemiecko-słowiańskich krajów. Bez podstawy więc dzienniki wiedeńskie widzą w tem zapowiedź ustąpienia tego ministra.

Obadwaj ministrowie, Belcredi i Beust w głównym kierunku polityki wewnętrznej zgadzają się zupełnie. Obadwaj są za jak najobszerniejszą autonomią krajów koronnych w sprawach krajowych i za zcentralizowaniem ile możności najściślejszem wszystkich spraw wspólnych. Lecz gdy z powodu oporu Węgrów wspólny parlament do spraw wspólnych jest niemożliwy, więc wszystko dąży w Wiedniu ku temu, iż korona i ministerstwo będą w sprawach wojny, dworu, spraw zagranicznych, handlu zewnętrznego i finansów w tych działach uchwalać i postanawiać same. Być może, iż dla tych spraw wspólnych przyjdzie do skutku jakieś ciało doradcze, którego członkowie będą mianowani przez cesarza. A taki rząd w sprawach wspólnych potrwałby tak długo, dopokąd Węgry, zobaczywszy rezultat swego oporu, nie zdecydowaliby się na wspólny dla całego państwa dla spraw wspólnych parlament. Dzisiaj nawet ostateczna lewica sejmu węgierskiego woli królowi węgierskiemu zostawić zupełnie absolutny rząd w sprawach wojny, spraw zagranicznych, finansów państwowych i handlu zewnętrznego, jak wejściem w połączenie z drugą połową monarchii czy przez parlament czyli przez delegacje, zrzec się legalnie i dobrowolnie samoistności korony węgierskiej.

Ale oprócz wspólnych obu połowom państwa spraw, są jeszcze w jednej z nich wspólne sprawy krajów, przyłączonych do korony węgierskiej, w drugiej połowie sprawy wspólne krajów niemiecko-sławiańskich, jak ustawodawstwo cywilne i karne, jak handel wewnętrzny. Cóż z tem począć? Kroaci niechcą tych spraw załatwiać w wspólnym z Węgrami sejmie peszteńskim, inne słowiańskie kraje nie chcą tych spraw załatwiać w wspólnym z Niemcami sejmie wiedeńskim, to jest Kroacja, Czechy, Galicja są przeciw dualizmowi, nie widząc w nim rękojmi autonomii dla swych krajów. Jak ten opór przełamać?... Baron Beust ma usiłować Austrji zachować charakter niemieckiego państwa, więc ma być za zachowaniem wspólności ściślej tych krajów niemiecko-słowiańskich, które należały do Związku niemieckiego, aby do oddziaływania i do przymierza czy z południowym czy z północnym Związkiem niemieckim mieć szerszą podstawę. Aby to osiągnąć, ma on się zgadzać na nadanie obszerniejszej autonomii Galicji, spodziewając się tym sposobem rozerwać solidarność Galicji z Czechami w polityce federacyjnej. Z trzech grup składałaby się wtedy monarchia, z węgierskiej, galicyjskiej i z niemieckiej. Dla grupy niemieckiej, do której należałyby i Czechy, pragnąłby wtedy przywrócić szczuplejszą Radę państwa, od której wyłączona byłaby grupa galicyjska. Połączony sejm Galicji i Bukowiny miałby obszerniejsze niż dotąd prawa, a resztę spraw wspólnych Galicji z krajami niemiecko słowiańskiemi załatwiałby wtedy cesarz z ministerstwem, w którego gronie zasiadałby kanclerz galicyjski.

Tymczasem hr. Belcredi ma być takiej organizacji państwa przeciwny. Wszystkie kraje koronne niemiecko-słowiańskie zarówno powinnyby, według planu hr. Belcredi, otrzymać obszerniejszą autonomię, i razem z Galicją tworzyć parlament dla spraw wspólnych niemiecko-słowiańskich ziem.

To mają być różnice zapatrywania się między baronem Beustem i hrabią Belcredim. Czy trafne są o tem pogłoski i domniemywania, powzięte to z faktów pojedyńczych, to z pojedyńczych zdań, przez tych mężów objawionych, to wkrótce się okaże, bo po zamknięciu sejmów z końcem grudnia, ministerstwo zniewolone będzie wystąpić wreszcie z swoim programem.

Przegląd polityczny.

Najważniejszą wiadomością ogólnie politycznego znaczenia jest niewątpliwie wiadomość telegraficzna, z Petersburga wysłana i tembardziej na uwagę zasługująca, że ją z Petersburga wysłano. Oto donosi podany u nas wczoraj telegram petersburgski, że w Egipcie gromadzą się wojska francuzkie i angielskie. Telegram powiada wprawdzie, że 4.000 Francuzów, którzy przybyli do Aleksandrji, mają przeznaczenie udać się do Kochiuchiny, ale dodaje zarazem, że korpus tymczasowo ma pozostać w Egipcie. Wojska angielskie, które lada dzień tam przybędą, a których siły telegram bliżej nie oznacza, mają tam także pozostać, bo zamówiono dla nich dostawę żywności na jeden miesiąc. W obec stanu kwestji wschodniej a mianowicie powstania kandyjskiego, które nietylko niezostało przytłumione, lecz przeciwnie podtrzymywane ciągle z zewnątrz, coraz silniejszem się staje, wobec nietajonych ze strony Moskwy dla tego powstania sympatyj, wobec agitacyj w Albanii, Serbii, Hercegowinie i Bośnii, wobec przygotowań do powstania, czynionych we wszystkich nietureckich prowincjach państwa ottomańskiego, wobec zresztą petycyj wszystkich Greków, wystósowanych do rządu greckiego z żądaniem, aby tenże wypowiedział Turcji wojnę, jest gromadzenie się korpusów francuzko angielskich na najbliższym Kandji stałym lądzie, w Egipcie, nie małego znaczenia, — i jeżeli telegram petersburgski, donoszący o tem, nie rozminął się z prawdą, uważać należy to zajęcie stanowiska przez wojska mocarstw zachodnich za początek interwencji ich w sprawie wschodniej.

Dodać należy, że według najnowszych doniesień uzbrajają w Poli flotę austrjacką, która ma się udać na wody greckie.

W sprawach wewnętrznych Austrji jest najważniejszą i niemałej doniosłości wiadomość, którą nam wczoraj przyniósł telegram z Wiednia. Minister spraw zagranicznych baron Beust udał się osobiście do Pesztu. Widocznem jest, że rząd ma szczery zamiar bądź co bądź ułożyć się z Węgrami. Giełda wiedeńska przyjęła tę wiadomość spadkiem papierów, bo pojmuje, jakiej wagi jest krok, przedsięwzięty przez p. Beusta. Przypuszcza, że od jego udania się lub nieudania zawisły może losy monarchii. Przyczyniają się do tego i pogłoski, że baron Beust gotów układowi z Węgrami poświęcić interesa prowincyj niemieckich; dalej pogłoski że gotów Madiarom dać w monarchii pierwszeństwo, dać Pesztowi stanowisko, jakie Wiedeń dotąd zajmował, że gotów pracować nad tem, aby Austrję zamienić w monarchię węgierską, której inne prowincje byłyby podobnie jak Chorwacja partes adnexae korony węgierskiej. Z drugiej strony obawiają się w Wiedniu, że układ z Węgrami pomimo osobistego pojawienia się p. Beusta w Peszcie, nie przyjdzie do skutku, że rokowania zostaną zerwane, i że rząd rozpisze w Węgrzech bezpośrednie wybory do centralnej reprezentacji państwowej. Jakie właściwie są w tym względzie zamiary rządu, domyśleć się trudno, gdyż żadnych pewnych nie ma wskazówek. Utrzymują, że korona postanowiła nie odpowiadać teraz na adres sejmu peszteńskiego, i czekać aż do ukończenia prac komisji dla spraw wspólnych. Rząd ma być skłonnym zamianować ministerstwo węgierskie, jeżeli mu sejm da gwarancję, iż pewne części ustaw z roku 1848, które sejmowi wskazane zostaną, poddane będą rewizji. Telegramy z Pesztu donoszą, że we czwartek przybył tam baron Beust z nadwornym kanclerzem Majlathem, i że bezzwłocznie udali się do tawernika do Budzina.

Z ostatnich posiedzeń sejmów krajowych mamy kilka ważniejszych doniesień.

Bukowiński sejm uchwalił dnia 19. b. m. przejść nad wnioskiem rządowym względem zmiany §§. 12. i 14. ustawy wyborczej na wniosek Petriny do porządku dziennego, i polecono Wydziałowi krajowemu przygotować na przyszłą sesję gruntowną zmianę ustawy wyborczej. Sejm bukowiński obradować będzie do końca roku.

Zagrzebski adres wręczy cesarzowi deputacja, złożona z biskupów Strossmayera i Mikołajewicza, tudzież posłów Suboticza, Jerzego Jelaczica, Karola Jelaczica, Angieliczа, Woucica, Koralica Mrazowicza, Jordana, Supego i Suhaja.

W **Pradze** odbyło się dnia 19. bm. bardzo burzliwe posiedzenie. Na porządku dziennym był wniosek Thuna względem zmiany ustawy wyborczej. Sprawozdawcą był hr. Clam, sprawozdawcą mniejszości komisji profesor Herbst. Rozprawy były żywe. Mowy Herbsta przyjmowali Niemcy, mowy Clama Czesi grzmiącemi oklaskami.

W **tyrolskim** sejmie toczyły się dnia 19. bm. żwawe rozprawy nad adresem do cesarza, z powodu agitacji politycznej w Tyrolu południowym. W adresie tym jest prośba, by cesarz osobiście oświadczył, że Tyrol w swym dzisiejszym składzie nazawsze pozostanie i nigdy podzielonym nie będzie, i że w myśl manifestu wrześniowego właściwości Tyrolu zachowane będą. Z powodu tego ostatniego ustępu, a mianowicie z powodu odwoływania się do manifestu wrześniowego, postawił poseł dr. Grebner wniosek, aby nad tym adresem przejść do porządku dziennego. Wniosek ten odrzucono większością 40 głosów przeciw 18. W skutek tego oświadczył dr. Grebner imieniem stronnictwa liberalnego, że partja jego przy dalszych obradach nad adresem udziału brać nie będzie, poczem 18 posłów, należących do tego tak zwanego liberalnego stronnictwa opuściło salę, w skutek czego nie było kompletu i posiedzenie zamknąć musiano.

Także wieczór nie mogły rozprawy nad adresem dalej toczyć się, gdyż stronnictwo, przeciwne jemu, nie pojawiło się. Dnia następnego t. j. 20. b. m., gdy chciano na nowo rozpocząć obrady nad adresem, opuścili znowu liberały sejmu tego, która tym sposobem znowu niekompletną się stała. Wobec takiego stanu rzeczy zamknął marszałek sesję sejmową krótką przemową, na którą Izba odpowiedziała okrzykami na cześć cesarza.

W **Klagenfurcie** w skutek próśb licznych gmin wendyjskich o zaprowadzenie języka niemieckiego, jako wykładowego w szkołach, postanowił sejm udać się z prośbą do rządu, by prośby te uwzględnił, i zamknął dnia 19. b. m. sesję.

Niemcy. Dnia 16. bm. miało się odbyć w Mannheim zgromadzenie ludowe, które jednakże z powodu nagłego zachorowania Welkera z Heidelbergu nie przyszło do skutku. W sprawie Związku południowo-niemieckiego wygotował poseł Feder osobny program, który służyć będzie za podstawę obrad przyszłego zgromadzenia ludowego. Program powiada: Dalsza egzystencja państw południowo niemieckich, a mianowicie w. ks. Badeńskiego i utrzymanie dzisiejszej ich konstytucji, nie przeszkadza utworzenia Związku niemieckiego. Odeprzeć więc należy wszelkie dążności aneksyjne, wszelkie dążności do utworzenia jednego państwa niemieckiego, chodzi bowiem o utworzenie Związku państw a nie państwa jednego.

Francja. *Ind. Belge* zapowiada znowu zmianę gabinetu francuzkiego. Lavalette ma zająć miejsce p. Moustiera. Miejsce zaś p. Lavaletta zająć ma p. Henri Chevreau, teraźniejszy prefekt departamentu Rodany. Podanie się p. Moustiera do dymisji uważają za rzecz pewną. Powodem dymisji ma być okoliczność, iż dzisiejszy minister spraw zewnętrznych dowiaduje się o stanie polityki zewnętrznej z *Monitora*. O depeszach jenerałów Bazaina i Castelnau miał się p. Moustier dowiedzieć z gazet.

Rzym. Listy z Rzymu z 16. bm. mówią, że papież odstąpił od zamiaru udania się do Civitavecchia. Dotąd w Rzymie zupełny panuje spokój. Tajny komitet rzymski wezwał ludność do zachowania jak największego spokoju. *La France* mniema, że podróż cesarzowej do Rzymu znowu odroczoną została.

Meksyk. Co się dzieje z cesarzem Maksymilianem, nie wiadomo. Jedne doniesienia mówią, że Maksymilian jest w niewoli, inne, mianowicie donosi o tem najnowszy *Temps*, że rząd francuzki otrzymał już akt abdykacji cesarza Maksymiliana; inne znowu, a mianowicie *Wien. Abd. Post* powiada w półurzędowem *communiqué*, że wszelkie pogłoski niepomyślne o losie cesarza Maksymiliana są mylne, dodaje jednak zarazem, że „autentycznych doniesień z Meksyku nie ma“. Donoszą wreszcie z Meksyku, że marszałek Bazaine wszedł za pośrednictwem Stanów Zjednoczonych w układy z Juarezem, celem zabezpieczenia losu obywateli francuzkich w Meksyku po wycofaniu wojsk francuzkich.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 18. grudnia.

△ Przez zawotowanie adresu w Izbie niższej sejmu węgierskiego, postawiony został krok pod względem polityki wewnętrznej tak stanowczy, że go zaliczyć można do najenergiczniejszych objawów życia publicznego.

Rząd nie może dłużej milczeć, musi otwarcie wypowiedzieć, czy przystaje na wprowadzenie ustaw węgierskich z r. 1848 w życie przed dyskusją sejmową nad „sprawami wspólnemi“ i przed określeniem tych spraw, czyli nie przyzwala na restytucję pomienionych praw węgierskich inaczej, jak w myśl reskryptu królewskiego z dnia 17. listopada, a względnie w myśl reskryptu z dnia 3. marca b. r.

Słyszałem, że większość sejmu węgierskiego tak tłumaczy w praktyce żądanie, postawione w adresie „restytucji praw swoich“, na teraz: Chce przedewszystkiem, żeby zamianowane zostało ministerjum odpowiedzialne, choć częściowe, nim sejm weźmie pod obrady sprawozdanie komisji (z 67 członków złożonej, i która już swoją pracę rozpoczęła), do rozpoznania wspólnych spraw wysadzonej, reszta praw zostałaby w zawieszeniu. Uważają uprzednie mianowanie ministrów dlatego za rzecz konieczną, żeby wśród rozpraw nad przedmiotem tak ważnym, jakim są sprawy państwowe, ustanowiony już był organ polityczny legalny, któryby zastępywał rząd, jego opinie, i dawał imieniem rządu potrzebne objaśnienia. Argumentują tak: Co to pomoże dyskutować nad rozciągłością granic między autonomią kraju a prawami państwa, kiedy nam nikt ze strony władzy nie odpowie, kiedy na ślepo przechodzić będziemy szczegóły pojedyncze praw a na powzięte uchwały dopiero kiedyś, i to w sposób ryczałtowy nastąpi odpowiedź w kształcie reskryptu. Na tej drodze, mówią, do końca trafić niepodobna; trzeba koniecznie, żeby przy traktowaniu rzeczy takiej doniosłości, obydwie strony, to jest król i naród były reprezentowane legalnie, co inaczej być nie może, jak przez organ odpowiedzialnych ministrów, do której to instytucji mamy prawo, i której zaprowadzenie nam przyrzekł N. Pan w reskrypcie z dnia 17. listopada. Żądamy zaś tej kreacji wprzódy dlatego, że nie mamy dotychczas nikogo, z kimbyśmy mogli traktować rzecz legalnie.

Nie wchodzę w ocenienie takiego poglądu na sprawy swoje lub wspólne, ale konstatuję, że różnica między zapatrywaniem rządu a sejmu redukuje się do tego, że rząd zgadza się na to, czego żąda sejm, ale nominację ministerstwa robi zawisłą od deklaracji sejmu węgierskiego, że sprawy, wytknięte w ostatnim reskrypcie, należą do kategorji państwowych, wspólnych.

Sejm zaś w adresie żąda, żeby przed rozprawami nad elaboratem komisji *ad hoc* wysadzonej, ministerjum było już nominowane.

Jak się ten spór rozwiąże, wkrótce zobaczymy; bo jak się dowiaduję, komisja nad operatem podkomitetu 15tu obradująca, ma zamiar pospiesznie pracować, by w jak najkrótszym czasie ukończyć swoją robotę.

Łatwe do przewidzenia, że się podniosą głosy, które doradzać będą by rząd się puścił na eksperymenta, znane już z dawniejszych czasów rozkładu i ubezwładniania jednych części przez drugie. Forma może być inna, nowa nawet, ale rzecz pozostałaby istotnie ta sama. Trudność ta sama, jeźli się zważy, że tu chodzi o rzecz pozytywną, o organizację państwa trwałą, a nie o rzecz ujemną, jaką jest neutralizowanie sił części składowych państwa.

Mowy, miane przy dyskusji nad adresem, dają miarę takich trudności.

Zastępcy okręgów słowiańskich i rumuńskich żądali zmian lub modyfikacyj w niektórych ustępach adresu. Na oko wydawaćby się mogło, że nie było się o co sprzeczać, czy użyte będą wyrazy ludność, czy: naród, czy zresztą: narody dla oddania myśli zbiorowej wszystkich mieszkańców, do korony św. Szczepana należących. Przypatrzywszy się jednak z bliska wywodom politycznym mowców dotyczących, trzeba przyznać, że trudności wtedy dopieroby się spotęgowały, gdyby chciano ukonstytuować państwo podług ich specjalnych programów.

Najobszerniej i najzrozumialej rozwinął deputowany Mileticz teorję anti-węgierską, którąby chciał przeprowadzić w tym kraju.

Oto powiada, że się nie zgadza na adres, bo ten zanadto wielkie robi koncesje państwu i nie uspakaja narodowości słowiańskich i rumuńskich. Zkąd ta solidarność i jednolitość szczepów odmiennych, trudno zrozumieć, ale za to jasnem jest jak sobie wyobraża mowca stan doskonały w Węgrzech i jak Węgry całe mają być urządzone, jeżli partja jego ma być zadowolnioną.

Węgry nie powinny być związane z monarchią austrjacką, jak tylko węzłem unii personalnej. Wspólny monarcha — więcej nic.

Natomiast wszystkie części, składające monarchię węgierską, jako to: Kroacja, Sławonia, zapewne i Dalmacja, Siedmiogród i grupy narodowościowe, czy to serbska, słowacka, ruska, czy rumuńska, powinny stanowić osobne autonomiczne ciała, któreby były związane z sobą węzłem federacji.

Stratimirowicz oświadczył się za programem federacyjnym Mileticza.

Widać z tych ekspektoracyj, że Bachowskie próby w Węgrzech tu i ówdzie sobie przyswojono, ale że ziarno niezgody, rzucone na ziemię bujną, wydało inną roślinę a nie tę, na którą regenerator-centralista rachował. Odrębne grupy i poćwiartowane narodowości nietylko że nie okazują najmniejszej skłonności grawitowania ku centrum państwa, ale odwrotnie, w ustroju federacyjnym upatrują jedyną możność urzeczywistnienia swych projektów, centralizmowi wręcz przeciwnych.

Tak z tych jak i z innych, poza obrębem Węgier od roku 1848 porobionych prób politycznych, przekonać się powinny wszystkie mierności autokratyczne, którym oddane były kraje austrjackie na eksperymenta, że nie przysporzyli Austrji plonu, tylko chwastu... *Sic vos non vobis,* mogliby sobie powtórzyć sprawcy takiego zamętu, gdyby oni reprezentowali państwo. Mowy zresztą różnych deputowanych, nie należących do narodowości węgierskiej, były bardzo pouczające.

Nie było tam środka, — albo jedni żądali, jak wyżej, ustroju całkiem nowego, federacji w samych Węgrzech tylko i unii personalnej, albo drudzy zbijali zdania tego rodzaju, i stawali bez zastrzeżeń po stronie większości. Do tych należał deputowany Izby z okolicy, zamieszkałej przez Sławaków, Stefanides. Mowa jego wywołała burzę między tymi, do których mogły się jego słowa odnosić. Z drugiej strony obsypano go oklaskami, jak to zwykle się dzieje, kiedy przedmiotu się dotknie do dna. Powiedział między innemi: „Są ludzie, którzy narodowości niedoświadczonych używać chcą za narzędzie do osiągnięcia innych zamiarów. W pierwszem miejscu i z początku zadowalniają się oderwaniem części od całości, by ją módz po swojemu urządzić. Potem dopiero, jak trudności pierwsze zwalczone, występuje program: zlania się części w wielkie państwo sławiańskie. Jako zastępca sławiańskiego okręgu — mówi Stefanides — protestuję przeciw takiemu założeniu, i oświadczam, że węgierscy Słowacy nie chcą być czem innem, jak częścią składową Węgier i węgierskiej ojczyzny. Sławianie miłują i pielęgnują swój język i swą narodowość, ale są tak dobrymi patrjotami węgierskimi, i miłują węgierską ojczyznę, jak inni tego kraju mieszkańce."

I Rusini i Rumuni przemawiali w tym duchu, tj. Makrey, Kuba, Kerkapoly itd.

Nakoniec godzien wzmianki jeden ustęp mowy St. Kiralyego, który energicznie powstaje przeciw insynuacji, jakoby Węgrzy z łatwością i bez oporu dali się zabrać Moskwie. Podnosi (i tu był polityczny punkt mowy) rzecz kompromisu i do niej ściąga swe oświadczenie, mówiąc: „Muszę oświadczyć, że czy przed czy po zawarciu kompromisu opierałyby się Węgry całe takiemu najazdowi, i każdy obywatel Węgier każdej narodowości, poświęciłby krew i mienie na ten wielki cel zbawienia."

Londyn d. 15. grudnia.

(*B*) Na chwilę kluby, zebrania i dzienniki tutejsze zapomniały o reformie. Dublin i Rzym, aresztowania Irlandczyków i niepewność co nastąpi w stolicy apostolskiej po wyjeździe Francuzów, powszechną zajmuje uwagę. To tylko dodam, że pp. Bright, Beales i Potter, pomimo różnicy w opiniach, postanowili zgodnie działać, aby gabinet torysów obalić, albo go zmusić do dania reformy.

To mi pozwala zająć się cokolwiek więcej traktatem handlowym pomiędzy Austrją i Francją, traktatem, który zapewne gdy list ten was dójdzie, już będzie podpisany.

Zawarcie tego traktatu dowodzi, że w ważnych wypadkach, które się gotują na wschodzie i północy Europy, Austrja nie będzie zostawioną własnym siłom. Austrja jest prawem ramieniem Anglii. Zbliżenie się Francji do Austrji potężną ostatniemu państwu zapowiada przyszłość. A ci co z trwogą zapatrują się na przymierze Prus i Moskwy, witają z radością traktat handlowy, jako pierwszy krok do bliższych porozumień. Żywo też tego pragną, aby Węgry jak najszczerzej się pojednały z koroną cesarstwa konstytucyjnego.

Z tych wyższych zapatrywań zejdźmy do prostych, domowych, handlowych, galicyjskich. Traktat handlowy między Wiedniem i Paryżem, może się stać epoką pomyślności dla tej jedynej cząstki ziemi, w której Polakom wolno być Polakami, jeźli się sami do tego przyłożymy. Nigdy tego dość zalecić niepotrafimy, że wszelkie swobody i ustępstwa, udzielone z góry, pożądanego nie przyniosą owocu, jeźli my sami o sobie pamiętać nie będziemy, jeźli sami nieweźmiemy się do praktycznej pracy. Traktat handlowy będzie dla Galicji martwą literą, jeżeli sami nie dołożym starania, aby z niego odnieść jak największą korzyść.

W n i o s e k

Leonarda Wężyka o wykupnie prawa propinacji opiewa:

Wysoki sejm raczy uchwalić

dla królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księztwem Krakowskiem ustawę następującej osnowy:

(Dokończenie.)

§. 14. Z upływem sześciu miesięcy po ustanowieniu w całym kraju wynagrodzenia, ustaje to prawo, i wszelkim dotychczas uprawnionym wydane będą koncesje na wyłączny wyszynk napojów spirytusowych w całym obrębie każdej pojedyńczej majętności, której posiadaczowi prawo propinacji dotychczasowo przysługiwało.

W tych koncesjach oznaczone będą dotychczasowe karczmy i szynki do wykonania prawa wyszynku, a koncesjonistom nie wolno aż do ukończenia w kraju całej operacji wykupu, innych karczem lub szynków bez pozwolenia Wydziału krajowego otwierać.

Przy udzielaniu tego pozwolenia ma Wydział krajowy na to baczyć, aby dochód sąsiednich koncesjonistów uszczuplonym nie był, i dla tego bez zasiągnienia ich zdania, koncesji na nowe karczmy lub szynki wydawać nie wolno.

§. 15. Za koncesję w §. 14 wspomnianą uiszczać będą koncesjoniści co rok w ratach półrocznych z góry opłatę, wynoszącą jeden procent (1%) od przyznanego kapitału wynagrodzenia, a prócz tego na koszta przeprowadzenia wykupu propinacji jeden procent (1%) od rocznego dochodu z wyszynku napojów.

§. 16. Opłata ta $^1/_{100}$ od kapitału wynagrodzenia stanowić będzie fundusz indemnizacji na umorzenie wydanych obligacyj (§. 10., 11.) i w żadnym razie zmienioną być nie może.

Opłaty na koszta prowadzenia wykupu mogą, stosownie do każdoczesnej potrzeby być zmienione przez sejm krajowy.

§. 17. Skoro stały kapitał wynagrodzenia za zniesioną w jakiej majętności propinację wypłaconym zostanie, ustaje dla tej majętności wydana podług §. 14. koncesja na wyszynk napojów spirytusowych za opłatą jednego procentu na fundusz indemnizacyjny; ale natomiast otrzyma posiadacz tej majętności nową koncesję na wyłączny wyszynk napojów spirytusowych w obrębie tej majętności za opłatą roczną czterech od sta od kapitału wynagrodzenia, mającą się uiszczać do funduszu indemnizacji w sposób z zastrzeżeniami w §§ 14., 15. i 16 określonemi.

§. 18. Prawo wyłącznego wyszynku napojów wynikające z koncesji wedle §§. 14. i 17. udzielonych, mogą koncesjoniści wykonywać sami, albo takowe wydzierżawiać. W każdym jednak razie odpowiedzialnymi są oni za opłaty na to przynależne.

§. 19. Opłaty w §§. 15. i 17. określone, ściągane będą w taki sam sposób, jak podatki rządowe, i mają w razie egzekucji te same prerogatywy jak podatki wspomnione.

§. 20. Wszystkie kwoty wpływające do funduszu indemnizacji winny być korzystnie fruktyfikowane (pożytecznie lokowane), a dochód ztąd wynikający obracanym być ma na pomnożenie funduszu indemnizacyjnego.

§. 21. Po zupełnem ukończeniu operacji wykupna propinacji w całym kraju, ustają wszystkie podług §§. 14. i 17. wydane koncesje na wyłączny wyszynk napojów.

Sejm krajowy ustanowi wówczas, czyli i na jakie cele krajowe wydawane będą na przyszłość tego rodzaju koncesje.

§. 22. Od dnia wydania uprawnionym koncesji na wyłączny wyszynk napojów spirytusowych (§. 14) ustają i tracą swoją moc wszystkie konsensa na wyszynk słodzonych trunków dotychczas przez władze wydane.

Wydawanie takich konsensów ze strony władz na przyszłość miejsca nie ma.

§. 23. Od wspomnionego w §. 22. dnia nie wolno będzie osobom, trudniącym się wyrobem napojów w prawie propinacji objętych lub innych słodzonych napojów spirytusowych (rumu, araku, essencji ponczowej, rozolisów, likierów i tp.) sprzedawać przedmioty swego wyrobu inaczej, jak tylko hurtem i z zastosowaniem się do przepisów o handlu hurtownym temi przedmiotami, w kraju obowiązujących.

§. 24. C. k. władze rządowe i gminne winne są Wydziałowi kr. i jego organom udzielać wszelkiej pomocy do przeprowadzenia i wykonania postanowień tej ustawy, nie mniej strzedz wyłącznego prawa wyszynku na czas w tej ustawie określony przeciw wszelkim nadużyciom.

Wysoki sejm zechce uchwalić: Niniejszy wniosek do ustawy przesyła się komisji propinacyjnej, celem zbadania takowego.

Lwów dnia 19. grudnia 1866.

Leonard Wężyk, Sanguszko, Czajkowski, Zatwarnicki, Zakrzewski, ks. Morgenstern, Dzieduszycki, Hubicki, Szumańczowski, Zbyszewski, Golejewski, Żuk Skarszewski, Badeni, Ignacy Skrzyński, Gutowski, Zduń, Koczyński, Gołaszewski, Bocheński, Samelsohn, Zyblikiewicz, Krzeczunowicz, Szeliski.

---

16. posiedzenie sejmowe.

Rozprawa specjalna nad wnioskiem komisji względem zmiany ustawy wyborczej rozpoczęła się o godzinie w pół do 7. wieczór. Po krótkiej rozprawie co do formy, w jakiej pojedyncze ustępy mają być poddane pod głosowanie, w której brali udział pp. Ławrowski, Grocholski i Pietruski, postanowiono dyskutować nad całym wnioskiem a pojedyncze paragrafy poddawać osobno pod głosowanie.

Po odczytaniu przez sprawozdawcę posła K r z e c z u n o w i c z a art I., zabrał głos p. L i p c z y ń s k i i proponował następujące zmiany: W miejsce ustępu, a) który powiada, że sejm składa się z trzech arcybiskupów lwowskich, dwóch biskupów przemyskich, biskupa tarnowskiego i t. d aby powiedziano, że sejm składa się a) z 9 k a p ł a n ó w, w y b r a n y c h p r z e z k o n s y s t o r z e. P. Lipczyński popiera swój wniosek wskazując, że przekonano się w ciągu 6letniej kadencji, i dygnitarze kościoła zasiadający z tytułu godności swej w sejmie, obarczeni wiekiem, obowiązkami swemi, jako książęta kościoła nie są odpowiedni do zasiadania w sejmie, że godziłoby się ich uwolnić od tego ciężaru i dozwolić kapitułom, aby wybierały swobodnie tych, których za najgodniejszych i za najzdolniejszych uznają.

Dalej stawia p. Lipczyński wniosek, aby w miejsce ustępu b) wniosku komisyjnego, który mówi, że w sejmie zasiada rektor uniwersytetu lwowskiego i krakowskiego, dano ustęp: w s e j m i e z a s i a d a j ą d w a j c z ł o n k o w i e, w y b r a n i p r z e z u n i w e r s y t e t l w o w s k i i k r a k o w s k i. P. Lipczyński powiada bowiem, że można być bardzo dobrym rektorem uniwersytetu, a bardzo złym posłem.

Do ustępu III., który opiewa: z 74 posłów reszty gmin królestwa Galicji i Lodomerji i w. ks. krakowskiego, żąda p. Lipczyński aby dodano: z k t ó r y c h ż a d e n n i e m o ż e b y ć d u s z - p a s t e r z e m a n i u r z ę d n i k i e m p ł a t n y m, m u s i s i ę w y k a z a ć u k o ń c z o n ą 4. k l a s ą i u m i e ć c z y t a ć p o p o l s k u a l b o p o r u s k u.

M a r s z a ł e k poddaje poprawki te do poparcia. Poprawki pierwszej, dotyczącej dygnitarzów kościoła, nikt nie poparł. Drugą poprawkę względem rektorów, poparła większość izby. Poprawkę trzecią rozdzielił na żądanie p. Lipczyński na dwie części. Pierwszą część dotyczącą usunięcia duszpasterzy poparła większość, a i część włościan Mazurów poparła ją Wnioskodawca uzasadnił swą poprawkę w krótkiej przemowie, wskazując, że nie polityka, nie izba sejmowa jest polem działania dla księży. Oni są na to postanowieni, mówił p. Lipczyński, aby strzegli swe owieczki a nie zajmowali się polityką.

Druga część tej poprawki, aby i uczestników płatnych tak rządowych jak i krajowych wykluczyć od wybieralności, gdyż zdaniem mowcy urzędnicy są zawsze zawisłymi od tych, którzy im chleb dają, nie została dostatecznie popartą. Prócz wnioskodawcy wstali za nią tylko pp. Borkowski, Kozłowski i Zatwarnicki.

W końcu motywował p. Lipczyński żądanie swe aby posłowie wykazywali się ukończonemi czterema klasami, odpierał zdania na posiedzeniu ranniejszem wyrzeczone jakoby cenzus inteligencji był krępowaniem woli wyborców. Wszakże ustawa, mówił p. Lipczyński, różnemi sposobami ogranicza wolę wyborców, żąda pewnego wieku, pewnej wysokości podatków i td.; tylko najważniejszej nie żąda rzeczy, odpowiedniej kwalifikacji intelektualnej. Rząd ze względów utylitarnych i politycznych umyślnie nie ustanowił cenzusu inteligencji, ale sejm ze względów na przyszłość uczynić to powinien.

Ks. S t ę p e k zabrał następnie głos, aby powiedzieć, że na wniosek p. Lipczyńskiego, wymierzony przeciw książętom kościoła, nie warto odpowiadać.

P. K o c z y ń s k i stawia wniosek ewentualny, ażeby z 74 okręgów wyborczych mniejszych posiadłości wydzielić 16 okręgów i przydzielić je do okręgów wyborczych miejskich, tak by się liczba ogólna posłów nie zmiejszyła, a liczba posłów miejskich o 16 powiększoną została. Poleca się przeto komisji specjalnej, aby jeszcze w ciągu niniejszej kadencji przedłożyła projekt względem powiększenia liczby posłów wiejskich, któryby prostą większością głosów mógł być przyjęty.

Poseł W o l n y (włościanin Mazur) popierał w dłuższej przemowie wniosek komisji co do powiększenia liczby posłów miejskich. U nas, mówił p. Wolny, nie brakuje niczego, kraj mógłby płynąć mlekiem i miodem, ale brakuje oświaty. Jako chłop postępowy powiada, że w okolicach gdzie przemysł, industrja, wyższa oświata, tam nie giną ludzie z głodu jak tu na Rusi, gdzie większa ciemnota. Niczego nam nie potrzeba jak tylko oświaty i postępu. Są jednak ludzie (mowca wskazuje ręką na siedzących przed nim księży ruskich) którym zależy na tem, aby lud był ciemny, aby go lepiej wyzyskiwać. Czem chłop ciemniejszy, tem dla nich lepiej. Nie tylko dla nas, ale i dla całej monarchii lepiej aby lud był oświecony. Gdyby nie było tych durzycieli, którzy wiedzą, że to co mówią, nie jest prawdą, nie byłaby u nas oświata tak przytłumiona, byłby postęp. Mowca wie, iż nam potrzeba oświaty, więc jest za tem aby w sejmie było jak najwięcej ludzi światłych. Mowca otwarcie za tem przemawia, aby uczynić zadość obowiązkowi swemu i aby zawstydzić tych co powinniby a nie są za powiększeniem liczby światłych posłów z miast. (oklaski)

P. Z d u ń wnosi, aby ustęp II. §. 3. zmienić w ten sposób, by nie 12, lecz dla zaokrąglenia tylko 9 dodano nowych posłów miejskich.

Poprawka została dostatecznie popartą.

Nastąpnie zabrał głos p. Koczyński i w dłuższej przemowie wykazywał wadliwość dzisiejszej ustawy wyborczej. Mowca powołuje się na historję rzymską, średniowieczną i polską. Wskazuje Anglię, gdzie wybieralnym jest tylko płacący 600 funtów szterlingów (6 000 złr.) podatku. Dalej zwracając się do włościan, wzywał ich aby głosowali za wnioskiem komisji, wskazywał znaczenie miast dla włościan. Miasta opłacają indemnizację za zniesioną pańszczyznę, do miast udają się włościanie we wszystkich sprawach swych, do miast na sprzedaż, do miast po zakupno, miastom zawdzięczają włościanie wychowywanie swych synów. W końcu odwołuje się mowca do zdrowego rozumu włościan i zwraca ich uwagę, że odrzucając teraz wniosek komisji, narażają się na to, że zostanie uchwalony jego wniosek, który zmniejszy liczbę posłów wiejskich o 16, aby powiększyć liczbę posłów miejskich.

Ks. N a u m o w i c z odpowiada p. Wolnemu, nazywając jego przemowę filipiką, wymierzoną przeciw ludziom złym, a ponieważ ręką na księży ruskich wskazał, więc mowca widzi się zmuszonym odeprzeć twierdzenia p. Wolnego. Zresztą p. Wolny nie zna zdaniem księdza Naumowicza Galicji wschodniej i zasług księży ruskich około oświaty. Żaden kraj w Austrji nie wykaże się taką liczbą szkół jak Galicja wschodnia. A co do głodu, który panuje często na Rusi, choć nie panuje w Galicji zachodniej, to zdaniem ks. Naumowicza nie winna temu ciemnota panująca, lecz dopust Boski.

P. A d a m P o t o c k i wzywa p. Lipczyńskiego, aby cofnął swoje wnioski, a raczej aby je wstrzymał aż do obrad nad zmianą ordynacji wyborczej, które wkrótce przyjdą na porządek dzienny. Dziś chodzi tylko o kwestję liczby posłów. Mowca radby, aby niektóre wnioski posła Lipczyńskiego zostały przyjęte, mianowicie wniosek względem usunięcia ze sejmu d u s z p a s t e r z y, dziś jednak nie mógłby za niemi głosować. Gdyby dziś wniosek p. Lipczyńskiego upadł, nie mógłby już według regulaminu tego roku przyjść pod obrady. Następnie zwrócił się mowca do posłów włościańskich i silnemi i trafnemi argumentami starał się ich przekonać, jak wielką biorą na siebie odpowiedzialność, głosując przeciw wnioskowi komisji. Chodzi o pozyskanie dwu trzecich części głosów posłów obecnych dla wniosku. Nasza większość nie wystarczy, jeżeli włościanie mazurscy przeciw wnioskowi głosować będą. Włościanie ci mieli zamiar głosować za wnioskiem, wczoraj nagle zmienili swe postanowienie. Widać z tego, że zmiana ta jest wynikiem obcych wpływów. Zbliżamy się do chwili ostatniej sejmowania. Należy otwarcie do siebie przemawiać. Jeżeli stronnictwo, występujące tu jako ruskie, przeciw wnioskowi występuje, jest to rzeczą bardzo jasną. Miasta zamieszkałe są przez element polski. Z tego powodu jest to stronnictwo przeciwne pomnożeniu liczby posłów miejskich i dla tego stara się ono i innych, nie ruskich posłów na swoją stronę przeciągnąć. Jest to zresztą postępowanie parlamentarne, nic przeciw temu ich postępowaniu mieć nie można, ale niech się ci, którzy się nierozważnie dają przyciągać przez owo stronnictwo, niech się dobrze zastanowią nad tem, co robią. Łatwo stać się może, że kraj nasz znowu będzie powołany do wybrania jakiej delegacji do reprezentacji państwa. Ilość członków delegacji do liczby posłów stosować się będzie, a będzie ona stanowić o losach kraju. Zarzuty podnoszono tu, że przez powiększenie liczby posłów powiększą się ciężary, podatki, są nieszczeremi. Gdy 150 posłów już zasiada, gdy względy sprawiedliwości wymagają powiększenia liczby posłów miejskich, gdy dobro kraju powiększenia tego wymaga, tam o wydatku takim, jaki z tego powiększenia liczby posłów wyniknie, mówić nie godzi się. W końcu ubolewa mowca, że 6 letnia wspólna praca nie usunęła nieufności posłów włościańskich. Ci co tę niechęć podtrzymują, odpowiedzą za wszystko złe, które wyrządzają krajowi i ludowi temu. (Oklaski).

P. L i p c z y ń s k i oświadcza, że wprawdzie nie zwykł cofać swoich wniosków, wezwany jednak przez hr. Adama Potockiego, odpowiada wyrażonemu przez niego życzeniu tembardziej, że mu zależy wiele na tem, aby wniosek jego przeszedł, a wie, iż gdy kto inny ten wniosek postawi, tenże uchwalony zostanie. Wzywając więc hr. Potockiego, aby w stosownej porze wniosek jego podniósł, cofa swój wniosek względem usunięcia duszpasterzy ze sejmu.

P. Z i e m i a ł k o w s k i, wybrany dziś posłem w Stanisławowie, wchodzi do sali i zajmuje miejsce obok p. Kabata, witany przez najbliżej siedzących.

P. K r z e c z u n o w i c z zwraca uwagę, że wniosek Lipczyńskiego o wyborze dwóch reprezentantów uniwersytetu nie może być w brzmieniu przez Lipczyńskiego proponowanem podany pod głosowanie, bo należałoby pierwej orzec tutaj tylko, ilu ma być reprezentantów uniwersytetów, a o sposobie ich wyboru w osobnym paragrafie czy punkcie powiedzieć, który będzie w ogóle mówić o sposobach wyboru. Co do wniosku Koczyńskiego, jest on ewentualny, więc teraz nie ma co o nim mówić, zwłaszcza że wnioskodawca żąda, aby go odesłać do komisji specjalnej. Nastąpi to, gdy wniosek komisji teraźniejszy upadnie. Co do wniosku p. Zduńa wreszcie oświadcza Krzeczunowicz imieniem komisji, że ta przyjęła go porozumiawszy się ze Zduniem, za swój, i dla tego należy w drukowanym wniosku poprawić liczbę nowych posłów miejskich z 12 na 9, tak że w tym ustępie będzie mowa nie o 35u, lecz o 32ch posłach miejskich.

P. G r o c h o l s k i korzysta z przysługującego posłowi prawa, i podnosi opuszczony teraz przez komisję wniosek w pierwotnem jego brzmieniu, i podaje go jako poprawkę do wniosku komisyjnego. Nasamprzód będziemy głosować nad 85 posłami, a jeżeli to upadnie, nad wnioskiem Zdunia, przyjętym przez komisję,

Poprawka Lipczyńskiego względem rektorów, odczytana przez Krzeczunowicza, upadła. Krzeczunowicz czyta poprawkę Grocholskiego, czyli pierwotny wniosek komisji: „z 35 posłów z miast, w ustawie wyborczej wymienionych."

G r o c h o l s k i żąda imiennego głosowania. Kto za 35 głosuje: t a k, kto przeciw 35 posłom z miast głosuje: n i e.

Sekretarz Paszkowski czyta spis posłów.

T a k: głosują pp. Agopsowicz, Badeni, Baworowski, Bocheński, Borkowski, Boczkowski, Breuer, Ciohorz, Cywiński, Czajkowski, Czer-

kawski, Dietl, Dubs, Dzieduszycki, Dziewoński, Fredro, Gniewosz, Gnoiński, Gołaszewski, Golejewski, Gołuchowski, Grocholski, Gnutowski, Hausner, Hupen, Horodyski, Hubicki, Jaruntowski, Kabat, Kapiszewski, Kirchmayer, Kmietowicz, Koczyński, Kozłowski, Kraiński, Krawczyk, Krzeczunowicz, Landesberger, Laskowski, Lipczyński, Mayer, Manasterski, Młocki, Morgenstern, Paszkowski, Pietruski, Polanowski, Potocki, Potocki Alfred, Pukalski, Rodakowski, Ruczka, Rusocki, Rutowski, Rydzowski, Samelson, Sanguszko, Sawczyński, Seidler, Skrzyński, Skrzyński Ludwik, Smarzewski, Smolka, Stępek, Szeliski, Szumańczowski, Szymonowicz, Trzecieski, Wężyk, Wierzchlejski, Wodzicki, Wodzicki Ludwik, Wolny, Zakrzewski, Zatwarnicki, Zbyszewski, Zduń, Ziemiałkowski, Ziembicki, Zyblikiewicz, Żabiński, Żuk Skarszewski.

Nie głosowali: Andrejczuk, Borysikiewicz, Czechura, Drozd, Dwoliński, Fortuna, Ginilewicz, Guszalewicz, Hrycak, Iuzyczyński, Kaczała, Kaczkowski, Karpiniec, Kobylarz, Kowaliszyn, Kozioł, Krawców, Kulczycki, Kuryłowicz, Kuziemski, Liszcz, Łapiczak, Ławrowski, Ławrynowicz, Łepkaluk, Łoziński, Malinowski, Naumowicz, Pawęcki, Pawlików, Pietrusiewicz, Polowy, Procak, Pudło, Rusiecki, Staruch, Szpunar, Szwedzicki, Trochanowski, Ustjanowicz, Zahorojko, Zaparyniuk.

Nieobecni na posiedzeniu: Bielewicz, Biłous, Bratranek, Demkow, Dobrzański, Dzerowicz, Gałecki, Hebda, Janowski, Kergel, Kobak, Koroluk, Kowbasiuk, Litwinowicz, Mogilnicki, Nebrebecki, Polański, Rogalski, Starowiejski, Stocki, Szemelowski, Tarczanowski, Witalis.

Ponieważ skrutynium sekretarzów było ze sobą niezgodne, przystąpiono do powtórnego głosowania imiennego; głosy padały tak samo jak przy pierwszem głosowaniu. Pokazało się przy obliczeniu głosów, że za wnioskiem głosowało 82, przeciw 41 tylko.

Następnie przystąpiono do głosowania zwykłego nad II. i III. artykułem projektowanej ustawy i przyjęto je.

P. **Pietruski** żąda trzeciego czytania. **Zyblikiewicz** wnosi, by sprawozdawcę uwolnić od trzeciego czytania. Wniosek p. Zyblikiewicza podaje marszałek pod głosowanie i oświadcza, że tenże upadł.

Krzeczunowicz czyta po polsku, ks. Kaczała po rusku tekst ustawy. Marszałek zwraca uwagę Izby, że i w trzeciem czytaniu potrzeba dwóch trzecich głosów za wnioskiem. Następuje poraz trzeci imienne głosowanie, a ponieważ pan Kulczycki tym razem głosuje, wypada za wnioskiem 82 a przeciw 42 głosów.

Gwar, jedni posłowie utrzymują, że wniosek przyjęty, bo jest za nim ⅔ części obecnych, inni, że upadł, inni, że w trzeciem czytaniu nie potrzeba dwóch trzecich głosów, **Grocholski** żąda, aby rezultat tak jak jest, nieogłaszając, czy ustawa przyjęta czy nie, przedłożyć Najjaśniejszemu Panu do rozstrzygnięcia. Następuje dłuższa przerwa, w której się posłowie naradzają z marszałkiem, który w końcu o godzinie pół do 10tej wieczór zamyka posiedzenie, zapowiadając następne na sobotę o godz. 11. rano.

Na porządku dziennym: Sprawozdanie komisji tyczące się projektu rządowego o funduszach zapasowych, i sprawozdanie komisji budżetowej o sprawie budżetu krajowego.

Referat dr. Czerkawskiego

jako wniosek do ustawy szkolnej o języku wykładowym.

Art. I. Językiem wykładowym w każdej ze szkół ludowych ma być język tej ludności, która z niej w celu kształcenia swych dzieci korzysta.

Art. II. W miejscowościach, zamieszkałych przez ludność niejednego pochodzenia lub języka, orzeknie w każdym przypadku reprezentacja gminy o języku wykładowym w szkołach ludowych, tak początkowych jakoteż głównych i miejskich, jej kosztem podtrzymywanych, po wysłuchaniu nadzoru szkolnego miejscowego i nauczyciela szkołą kierującego.

Rozstrzygnąwszy na korzyść jednego z języków jako wykładowego, gmina zarządzi co potrzeba, aby język drugiej części młodzieży, dotyczącą szkołę odwidzającej, mógło yć przedmiotem nauki w granicach, tej szkole odpowiednich.

Uchwały reprezentacji gminnej, w jednym i drugim względzie powzięte, podlegają zatwierdzeniu władzy szkolnej krajowej.

Art. III. W szkołach ludowych z fundacyj prywatnych, albo kosztem korporacyj lub innych osób zbiorowych utrzymywanych, będzie co do języka wykładowego wola założycieli, a względnie utrzymujących szkołę, szanowana.

W przypadkach, gdyby nie było wyraźnego oświadczenia z ich strony, przechodzi prawo stanowienia w tej kwestji na gminę miejscową w myśl artykułu II. obecnej ustawy.

Art. IV. O języku wykładowym w szkołach głównych obwodowych i wzorowych, będących w części lub całkowicie na koszcie funduszu edukacyjnego, obecnie funduszu szkół normalnych, w okolicach ludności, co do języka mięszanej, stanowią **rady powiatowe** po zasięgnięciu opinii tak dozorów szkolnych powiatowych, jakoteż dyrekcyj tych szkół i gmin, któreby się przyczyniały w części do ich utrzymania.

W mowie będące uchwały ulegają zatwierdzeniu władzy szkolnej krajowej, a wprowadzenie jednego języka krajowego do wykładów szkolnych pociąga, tak jak w przypadkach artykułem II. przewidzianych, konieczność zaprowadzenia drugiego jako przedmiotu osobnej nauki.

Art. V. W szkołach średnich, utrzymywanych wyłącznie przez gminy, korporacje, nareszcie przez inne osoby zbiorowe lub pojedyncze z własnych środków, stanowią o języku wykładowym ci, którzy szkołę utrzymują, albo na których oni przelali to prawo.

Art. VI. Co do języka wykładowego w średnich szkołach, z publicznego funduszu edukacyjnego utrzymywanych, postanowią względem każdej z nich osobne ustawy, na podstawie wniosków przez właściwe **reprezentacje powiatowe**, po zasięgnięciu opinii bezpośrednich zarządów tychże zakładów naukowych, do sejmu krajowego wystosowanych, wydać się mające.

Dopóki zarządy miejscowe gimnazjów, szkół i gimnazjów realnych nie będą zorganizowane w duchu autonomii krajowej, opiniować w tym przedmiocie na wezwanie rad powiatowych mają konferencje w myśl §. 119 projektu organizacyjnego dla gimnazjów i szkół realnych z deputacyj gminnych stałych lub, gdzieby te nie weszły jeszcze w życie, umyślnie na ten cel wysadzonych i deputacyj zgromadzeń nauczycielskich złożone.

Art. VII. Nim wzmiankowane w artykule poprzedzającym rozporządzenia przyjdą do skutku, obowiązywać będzie we wszystkich szkołach średnich, z funduszu edukacyjnego swe utrzymanie pobierających, cesarskie postanowienie z d. 20. lipca 1859 (D. P. z r. 1859 nr. 150) szczegółowo dla gimnazjów wydane.

W zastosowaniu jego zajmie w zasadzie tymczasowo język polski miejsce wykładowego dla wszystkich klas i przedmiotów naukowych, z następującemi atoli ograniczeniami; a mianowicie:

a) Język ruski zatrzymuje się jako wykładowy w tych przedmiotach naukowych i klasach szkół średnich, w których dotąd jako taki był używany; tj. dla nauki religii, podawanej uczniom obrządku grecko-katolickiego, dla nauki języka ruskiego i w czterech niższych klasach gimnazjum akademickiego we Lwowie.

b) Gdyby w innych gimnazjach prócz Lwowa nastąpiła potrzeba utworzenia klas niższych równoległych, zaprowadzony będzie w każdej z nich język ruski jako wykładowy, jeżeli oświadczą się za tem najdalej 15 dni przed rozpoczęciem roku szkolnego rodzice lub opiekunowie najmniej 25 uczniów, do tej klasy wpisanych. Podobnie mogą być utworzone klasy niższe równoległe z językiem wykładowym polskim w gimnazjum akademickiem lwowskiem, jeżeli w oznaczonym czasie przynajmniej 25 uczniów za pośrednictwem swych rodziców lub opiekunów do każdej z tych klas się zgłosi.

c) Nauka języka ruskiego i polskiego pozostanie i nadal jak dotąd w szkołach wschodniej części kraju względnie obowiązkową. W skutek tego wolno będzie rodzicom uczniów wskazać ten z obydwóch języków krajowych, którego ich dzieci mają się uczyć. Aby jednak ci, którzy zapiszą się na ruski język, nabyli także należytej znajomości budowy i form języka polskiego, jako w znacznej części dla nich wykładowego, nauka pierwszego uwzględni w czterech niższych klasach gimnazjów, a w trzech niższych szkół realnych, dla osiągnięcia tego celu metodą porównawczą także drugi.

d) Władza szkolna krajowa przepisze, po zasięgnięciu zdań właściwych zgromadzeń nauczycielskich, stosowną metodę dla nauki języka niemieckiego, aby zapewnić jej skutek, mający na celu zjednać uczniom znajomość tego języka i biegłość w wyrażaniu się zapomocą niego ustnem i piśmiennem, wykształconem na najznakomitszych wzorach jego literatury. Nauczyciele języka niemieckiego używać go będą stopniowo w coraz większej objętości, a w wyższych klasach wyłącznie jako wykładowego, zaś nauczyciele innych przedmiotów obznajamiać uczniów starannie z terminologią naukową niemiecką i usposabiać ich do korzystania z dzieł fachowych, w języku niemieckim pisanych.

Art. VIII. Wszystkie przepisy, z niniejszą ustawą niezgodne, znoszą się.

Art. IX. Minister ma polecenie, wykonać postanowienia, w niniejszej ustawie zawarte.

Kronika.

| **W kasynie mieszczańskiem** rozlepiono następujące ogłoszenie: „Wydział kasyna miesz. zaprasza szan. panów członków tegoż kasyna, by się raczyli jak najliczniej zejść w lokalu kasynowem w **poniedziałek** d. 24. **grudnia między godz.** 12tą a 2gą, celem złamania z współczłonkami w dzień św. wilii Bożego Narodzenia opłatka. W dniu tym lokalności kasyna mieszczańskiego będą już o godzinie 6. z wieczora zamknięte.”

— **Z wydziału Towarzystwa bratniej pomocy w uniwersytecie lwowskim.** Dalszy ciąg spisu tych osób, które do 18. b. m. raczyły wpisać się na członków honorowych Towarzystwa:

JExc. Agenor hr. Gołuchowski, Wny. K. Szajnocha, JO. Jerzy ks. Czartoryski, JO. ks. Wład. Czartoryski, Najprz. ks. biskup Gałecki, JWny. Włodzimierz hr. Baworowski, Wny. Mor dr. praw, prof. uniwersytetu, Wny. Władysław Wszelaczyński, właściciel dóbr, JW. Alfr. hr. Potocki, poseł sejmowy, Wny. Ambroży Janowski, ces. kr. radca namiestnictwa, poseł sejmowy, Przew. ks. Juzyczyński, poseł sejmowy, Wny. Ludwik Skrzyński, poseł sejmowy; Wny. Bertleff, dr. medycyny; Wny. Finger, dr. med.; Wny. Krzeczunowicz, dr. med.; Wny. Spausta, dr. med.; Wny. Bayer, dr. praw, prof. uniw.; Wny. Władysław Semetkowski; Wny. Fedorowicz Jan, właściciel dóbr; Wny. Pietruski Oktaw, dr. praw, poseł sejmowy; Wny. Boczkowski, dr. praw, poseł sejmowy; Wny. Zygmunt Sawczyński, poseł sejmowy; Wny. Skrzyński, członek Wydz. krajowego; Wny. Franciszek Smolka, adw. krajowy, poseł sejm.; Wny. Franciszek Rościszewski, właśc. dóbr; Wny. Lipiński, dr. fil., prof. uniw.; Wny. Zeissberg, dr. fil., prof. uniw.; Wny Stanisław Polanowski, poseł sejm.; Wny. Romuald Bocheński, poseł sejmowy; Wny. Józef Sermak, dr. praw, adw. krajowy; JWny. Antoni hr. Golejewski, poseł sejm.; Wny. Jan Sołowij, właściciel dóbr; Wny. Napoleon Listowski, właśc. dóbr; Wny. Kaźmiński, adw. kraj. w Tarnopolu; JWny. Kazimierz hr. Lanckoroński, podkomorzy i człon. Rady państwa we Wiedniu.

Jednorazowemi datkami przyczynili się: Wny. Longchamps, dr. med.; Wny Józef Juśkiewicz; Wny. Kosiński, dr. med. Z legatu śp. JWngo. Ksawerego hr. Konarskiego 50 złr. w. a.

W imieniu kolegów podaje wydział imiona szlachetnych dawców z wyrazem serdecznej podzięki do wiadomości publicznej.

Lwów 18. grudnia 1866. *Bolesław Baranowski*, prezes; w zastępstwie sekretarza: *Stanisław Krzyżanowski*, członek wydziału.

— **Sanok.** Jadąc z Przemyśla do Gródka swojemi końmi, w intencji odwidzenia kilku moich znajomych po drodze, byłem zmuszony zatrzymać się, aby koniom dać odpocząć, we wsi pomiędzy Sądową Wisznią a Mościskami, a ponieważ to była niedziela, więc pytałem idących włościan, czy niema w pobliżu kościoła lub cerkwi. Wskazano mi sterczącą kopułę unickiej cerkiewki, w około której pobożny ludek zaczął się zgromadzać. Wysiadłszy z wózka, pospieszyłem na nabożeństwo, a przestąpiwszy próg małej ubożuchnej cerkiewki, znalazłem się przed jej ołtarzem. Z początku oddany modlitwie, nie zwracałem uwagi na otaczające mnie przedmioty, lecz wkrótce śpiew celebrującego wyrwał mnie z zadumania. Chwilę sądziłem, że się znajduję nad brzegiem Kamy lub Oki, zdawało mi się, iż zmysły moje są pod wpływem złudzenia, że oczy moje spocząwszy na długich włosach i podbródku księdza, nieodróżniają dokładnie przedmiotów, przetarłem je raz i drugi, oglądnąłem się po cerkwi, lecz nie: widzę doskonale, słyszę jeszcze lepiej, ciężko mi się na sercu zrobiło, a zapomniawszy nawet o modlitwie, zacząłem studjować otaczających mnie. Spostrzegłem posępne twarze naszego poczciwego ludu, który widząc się zgwałconym w religijnych swych zwyczajach, machinalnie odmawiał pacierze. Zdziwienie moje się wzmogło, gdy podczas przemienienia nie zadzwoniono, komunikanci przyjęli komunię stojąc; ze zgrozą uciekłem z domu Bożego.

Po drodze spytałem wracających z cerkwi, jak się nazywa wieś i ksiądz, a raczej pop w niej zamieszkały; dowiedziałem się że wieś nazywa się Tuligłowy, ksiądz zaś pan Dy..., przed parą laty zaczął nosić brodę z powodu wiatru północnego, który w tejże wsi, niezasłoniętej górami, daleko gwałtowniej jak gdzieindziej czuć się daje; że po zapuszczeniu brody w parę miesięcy został dziekanem, że pierwszą jego czynnością był zakaz dzwonienia w cerkwi, zakaz klękania podczas podniesienia, zakaz brania komunii św. klęcząc, zakaz księżom dekanatu sądowo-wiszeńskiego bratania się z księżami łacińskiego wyznania, i setki innych w tym samym duchu wydanych zakazów. Jakaż cecha tych demonstracyj religijnych? pytam się tych panów reformatorów; czy może polepszenie bytu naszych włościan? czy prąd ten ku zmoskwiceniu obrządków przyczyni się do oświaty ludu? ludu, którego mienicie się opiekunami, chcecie prowadzić go, a sami potrzebujecie paska, bo wciąż popadacie zaślepieni w błędy rozsądku naturalnego, mienicie się być ojcami oświaty, a mając na celu własny interes, prowadzicie dzieci wasze w przepaść ciemnoty i odszczepieństwa, prowadzicie je o chłodzie i głodzie, ubogich na umyśle do waszych zamków na lodzie, które wam zdala pokazują, torując wam wspaniałą drogę złotem zasypaną? Bierzecie suknię pielgrzymią, zapuszczacie brody i włosy, z zaparciem się siebie samego stąpacie naprzód, zbierając wawrzyny poświęceń. Lecz słuchajcie szczerego proroka, bo i jam jest Rusinem, ale Rusinem jasno widzącym! Ta droga złocista, ten zamek zaklęty — zniknie, to fata morgana, to odbicie waszych bujnych imaginacyj, ale gdy do celu dojdziecie, powtarzam wam, wszystko zniknie i zostanie naga rzeczywistość, nahajka i okowy, które skrępują was i wasz lud, którego byliście przewodnikami. Wracam się jeszcze do księdza dziekana, o którym wspomniałem, i który ma być wykonawczą siłą moralną całego dekanatu ze strony konsystorza. Jest rzeczą pewną, iż biskup wydał list pasterski, zakazując wszelkich zmian religijnych. Dla jakiej przyczyny ksiądz dziekan stał się nieposłusznym poleceniom władz duchownych i właśnie wbrew nich działa, i co gorzej, nakazuje wszystkim księżom swojego dekanatu, aby nie zważali na zlecenie biskupie, zawarte w liście, lecz za jego przykładem postępowali, jest łatwe do zrozumienia.

— (*M. J.*) **Winniki** d. 18. grudnia. Znowu nowe zagrażało nam nieszczęście. Wczoraj był znowu nowy pożar, prawdopodobnie ręką zbrodniczą wzniecony, zagrażający zagładą całej wsi i ck fabrykom tytoniu, lecz ten sam ratunek, jak przy ostatnim pożarze uratował nas. Jeszcze przed znakiem alarmu przybył ze sikawką jak duch opiekuńczy ten sam urzędnik ck. fabryki, p. A. Mayer, którego staranności i poświęceniu przy ostatnim pożarze, według kroniki *Gaz. Narodowej* nr. 289 z d. 16. grudnia, zawdzięczają Winniki i magazyny ck. fabryki tytoniu wartości miliona złr. swoje ocalenie, i w skutek roztropnych zarządzeń bezzwłocznie na miejsce pożaru przybyłego zawiadowcy ck. fabryki, p. Adamowskiego, jakoteż z drugą sikawką przybyłego urzędnika fabryki, p. Adolfa Brücknera ograniczono pożar tylko na stodołę, lubo o kilka kroków stajnia, dom mieszkalny i 4 brogi stoją, które gdyby były się zajęły, pewnieby reszta wsi i ck. magazyny tytoniu spłonęły. Z obowiązku wdzięczności podaję czyny wspomnionych panów urzędników do publicznej wiadomości, a ten ostatni wypadek jest nową wskazówką potrzeby urządzenia straży ogniowej we wszystkich gminach, i jak gwałtownie potrzebne zaprowadzenie sądów doraźnych na podpalaczy.

Ostatnie wiadomości.

Gaz. Wied. wymienia cały szereg osób, którym N. Pan pismem odręcznem z 16. b. m. w uznaniu lojalności, okazanej w Galicji i w. ks. Krakowskiem podczas ostatniej wojny, jakoteż mężnego i wytrwałego pełnienia obowiązków, czynnego popierania rządu, a nakoniec szczególnej gorliwości i gotowości do ofiar w celu ulżenia niedostatkowi, nadał następujące godności i dekoracje:

Godność c. k. tajnego radcy z uwolnieniem od taksy otrzymał właściciel dóbr Kazimierz hr. **Krasicki**.

Order żelaznej korony III. klasy, z uwolnieniem od taksy, otrzymali pp. Piotr hr. **Komorowski**, właściciel dóbr z Bilitki; Włodzimierz hr. **Baworowski** ze Strusowa; Mikołaj **Dąbski** z Oświecimia; Stanisław z Mieroszewic **Mieroszewski**, właśc. dóbr Karniowice; dr. Michał **Gnoiński**, właśc. dóbr i adwokat; Franciszek **Kröbl**, radzca namiestnictwa i burmistrz miasta Lwowa; baron Krzysztof **Błażowski**; Władysław **Drohojowski** i Józef Prus **Jabłonowski**.

Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa otrzymali: Ks. Wojciech **Grzegorzek**, rz. kat. dziekan i proboszcz z Podgrodzia; pp. Tytus **Kielanowski**, Jan **Jocz**, Ludwik **Cieński** i Apolinary **Hupen**, właściciele dóbr; dalej p. Feliks **Poradowski**, dzierżawca, i p. Antoni **Giełdanowski**, naczelnik powiatowy w Oświecimiu.

Oprócz tego otrzymało wiele osób złote i srebrne krzyże zasługi, jako też wyraz Najwyższego zadowolenia.

Otrzymaliśmy dzisiaj w urzędowej *Gaz. Wied.* tekst ustawy cesarskiej, datowanej z d. 14. grudnia r. b., a umieszczonej w nr. 62. dziennika ustaw państwa z dnia 21. bm. Jak doniósł wczoraj nasz telegram, ustawa ta znosi wszelkie prawa ograniczenia stopy procentowej, i zakaz pobierania procentu od procentów. Prawa karne tyczące się lichwy, przestają obowiązywać, jednakowoż lichwa staje się przekroczeniem karygodnem, jeżeli pożyczający nadużywa smutne położenie, lekkomyślność, brak doświadczenia lub słabości umysłu, biorącego pożyczkę. W takim razie następuje kara pieniężna, a przy powtórnem i częstszem powtarzaniu się przekroczenia sąd może skazać winowajcę na areszt nawet dwuletni, zaostrzony §. 253 proced. karnej. Śledztwo nastąpić może **tylko** na żądanie poszkodowanego, z **urzędu** zaś wytacza je sąd wtedy, gdy lichwa pod wymienionemi powyżej karygodnemi warunkami, prowadzoną jest jako formalne rzemiosło, kwotami niewiększemi nad 100 złr. wypożyczanemi na dnie, tygodnie lub najwięcej na 3 miesiące.

Z Pesztu telegrafują, że 20. bm. tawernik zaprosił na godzinę 5. popołudniu pp. Deaka, Andrassego, Eötvösa i Lonyaya na konferencję, w której mieli wziąć udział także pp. Majlath i br. Beust. Obydwaj ci ministrowie oddali przedtem wizyty hrabiom Apponyi, Cziraky i Szecsen, a następnie udali się do Deaka.

Według telegramu *N. fr. Presse*, tłum uliczników insultował w Pradze d. 20. jenerała hr. Clam Gallassa.

Z Konstantynopola donosi telegram z dnia 20. bm. o zatopieniu greckiego statku przez flotę turecką u wybrzeży Kandji.

---

17. posiedzenie sejmowe.

Protokół przeczytano bez zarzutu. W protokole niema nic, czy zmiana ustawy wyborczej przyjęta lub nie. Skonstatowano tylko ile przy drugiem i trzeciem czytaniu było głosów **za** i **przeciw**. Nikt z Izby nie interpelował. Większość przekonana, iż przyjęcie ustawy nie ulega wątpliwości.

Następują dwie interpelacje posła Lipczyńskiego, pierwsza o niegrzeczne dla osób wiekowych i w polskim ubiorze chodzących zachowanie się urzędów pocztowych we Lwowie i Stanisławowie, a urzędu telegraficznego we Lwowie, i o robieniu trudności w telegrafowaniu polskiem, przekręcaniem słów, itp.

Komisarz rządowy odpowiada że o ile ogólnikowa interpelacja dozwoli, zarządzone będzie śledztwo. (Interpelant nie wymienił kiedy, kogo i od którego urzędnika dotknęło wyrządzone niegrzeczne, grubiańskie postępowanie. Z innego źródła dowiadujemy się, że urzędnicy pocztowi ze Lwowa i Stanisławowa, a telegraficzni ze Lwowa zanieśli skargę przed tygodniem na posła Lipczyńskiego o obrazę czci w lokalu i podczas czynności urzędowej.)

Druga interpelacja posła Lipczyńskiego dotyczy wniosku jego o lekarzach dla gmin. Wydział otrzymał polecenie wypracowania wniosku do ustawy. Co się stało z tem poleceniem?...

Z porządku referent komisji administracyjnej, Gniewosz, czyta wniosek o funduszu zapasowym na budowę kościoła, który wniosek podaliśmy w gazecie z d. 19. grudnia. Rządowy wniosek komisja mało co zmieniła.

Przy ogólnej rozprawie przeciw, przemawiają: **Staruch**. Plecie jak na mękach. Wniosek dąży do ulżenia parafianom, aby, gdy przyjdzie stawiać cerkiew lub kościoł, nie niszczyły się gromady, lecz drobnemi datkami składano fundusz na przyszłość. Staruch zaś to nazywa obdzieraniem do szczętu włościan. Jak niegdyś i dzisiaj **Staruch** znowu był mocno zaczerwieniony, więc w zapale mowy, plótł duby smalone.

Koczyński chwali zamiar, ale jest przeciw sposobowi wprowadzania pogłównego kościelnego po 10 ct. od głowy, wyż 16 lat wieku. Dowodzi, iż nie można równego datku tak na ubogich, jak na bogatych zaprowadzać, więc zapowiada poprawki odpowiednie równemu i sprawiedliwemu rozkładowi tego podatku.

Krawców mówi również przeciw wnioskowi komisji w ogóle.

Kuryłowicz mówi w tym samym duchu co Koczyński, ale bliżej myśl swą rozwija. Pragnie on aby wszyscy nieopodatkowani płacili po 10 centów, lecz podatkującym aby całą sumę konkurencyjną w razie budowy lub restauracji cerkwi rozłożyć na 50 lat i opodatkowani płacili $1/_{50}$ część co roku. Jednakowo będzie za przejściem do porządku dziennego głosować, bo dzisiaj nie chce aby ta ustawa wchodziła w życie. Widocznie księża są przekonani o potrzebie takiej ustawy, lecz ulegają presji włościan posłów, którzy w swej ciemnocie nie widzą pożytku ustawy, odwetowując się im za ich głosowania za nimi przy kwestjach innych.

Krzeczunowicz zbija gruntownie mylne zdania włościan i ilustruje sprzeczność między mową jego, a zapowiedzią, że głosować będzie za przejściem do porządku dziennego.

Bocheński z stanowiska swobody sumienia, aby nikogo nie zmuszać do płacenia na cerkiew lub kościół, jest przeciwnym tej ustawie. W ogóle pan Bocheński odznacza się stosowaniem teoretycznych zasad do kraju naszego.

Do dzisiejszego numeru dołączają się listy zwrotne *Przeglądu Polskiego*.

Podziękowanie.
Suum cuique.

WW. panom M. Maz. Sien. oraz całej Administracji za hojne, gościnne przyjęcie (prawdziwe Staropolskie) wszystkim zgoła w Jezupolu za życzliwe obejście, winien jestem oświadczyć moje najszczersze podziękowanie. Żałuję tylko najmocniej, że tego o niektórych obcych, mianowicie o p. Jas. z Bed, i tych wszystkich co go popierali (a przyznać trzeba że zbyt ich było mało) powiedzieć nie mogę, wybaczyć im muszę, albowiem ... nie wiedzieli co czynią.
Lwów dnia 18. grudnia 1866.
4102 1—1 *Ig. Lip.*

Podziękowanie.

Dnia 17. grudnia b. r. w nocy niewiadomym sposobem wybuchł u mnie w budynkach gospodarczych ogień, a ponieważ zabudowania w bliskości jedno od drugiego lokowane, utraciłem tylko przez ten pożar stodołę i zboże wraz z sianem w niej się znajdujące. Uratowanie reszty mego majątku przedewszystkiem mam podziękować panom: ferwalterowi Adamowskiemu, oficjałowi Mayerowi, asystentowi Brücknerowi, którzy się z wielką gorliwością gaszeniem ognia i ratunkiem zajęli. Nie omieszkając tym zacnym panom za wyświadczoną mi łaskę, publicznie moje podziękowanie złożyć, co czynię, umieszczając niniejsze podziękowanie. 4097 1—1
Winniki dnia 21. grudnia 1866.
Karol Schreier.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański Druk Kornela Pillera.